

## Rosyjskie reakcje na wydalenia dyplomatów

Witold Rodkiewicz

Od 26 marca grupa państw Europy, Ameryki Północnej i Australia przeprowadziły skoordynowaną akcję, wydalając ogółem 122 dyplomatów Federacji Rosyjskiej podejrzewanych o działalność szpiegowską. Stany Zjednoczone wydały 60 dyplomatów i zamknęły konsulat generalny Rosji w Seattle; Ukraina wydała 13 dyplomatów. Niemcy, Polska, Francja, Kanada wydały po czterech dyplomatów; Litwa, Czechy i Mołdawia po trzech; Dania, Holandia, Włochy, Hiszpania, Australia, Albania po dwóch; Łotwa, Estonia, Rumunia, Finlandia, Chorwacja, Szwecja, Węgry, Norwegia, Macedonia, Irlandia, Belgia i Czarnogóra po jednym. Islandia zamroziła wszystkie bilateralne kanały dialogu z Federacją Rosyjską. Państwa członkowskie Unii Europejskiej działały na podstawie uzgodnień podjętych na spotkaniu Rady UE 24 marca. Ponadto UE oraz Bułgaria, Luksemburg i Słowacja wezwały swych ambasadorów w Moskwie na konsultacje. NATO zredukowało o 10 osób rosyjski personel dyplomatyczny mający dostęp do Kwatery Głównej Sojuszu w Brukseli. Decyzje te zostały podjęte jako akt solidarności z Wielką Brytanią, której rząd – w reakcji na próbę zamordowania przy użyciu bojowego środka chemicznego w Salisbury 4 marca obywatela brytyjskiego Siergieja Skripala i jego córki Julii – 14 marca wydał 23 rosyjskich dyplomatów. Strona rosyjska odpowiedziała na to wydaleniem równej liczby dyplomatów brytyjskich, zamknięciem konsulatu brytyjskiego w Petersburgu oraz przedstawicielstwa British Council w Rosji.

W odpowiedzi rosyjski MSZ i rzecznik prezydenta Rosji wyrazili ubolewanie i skrytykowali decyzje o wydaleniach, ponownie odrzucając oskarżenia o rosyjskie sprawstwo ataku i zapowiadając podjęcie kroków odwetowych.

### Komentarz

- Podjęta przez Zachód akcja jest bezprecedensowa. Nawet w czasie zimnej wojny taka liczba państw nie wydała jednocześnie tylu sowieckich dyplomatów. Skala akcji najwyraźniej zaskoczyła stronę rosyjską. W oficjalnej i półoficjalnej reakcji rosyjskiej wyróżnić można trzy główne elementy. Po pierwsze, Rosja przyjmuje pozę niewinnie oskarżonej „ofiary” zachodniej propagandy. Po drugie, dąży do rozbicia solidarności Zachodu, poprzez formułowanie zarzutów o rzekomo instrumentalnym wykorzystywaniu „sprawy Skripala” przez Waszyngton i Londyn w celu zaszkodzenia interesom kontynentalnych państw europejskich (wciągnięcie ich w konflikt z Rosją, osłabienie ich pozycji gospodarczych i politycznych). Po trzecie, podkreśla, zwłaszcza wobec Waszyngtonu, swoją gotowość do powrotu do konstruktywnej współpracy, przy

jednoczesnym straszeniu ryzykiem dalszej eskalacji.

- Rosja stoi przed dylematem. Z jednej strony z kultury politycznej, jaką kierują się rosyjskie władze, wynika, że dalsza eskalacja konfliktu może być najlepszym sposobem jego zakończenia na własnych warunkach. Z drugiej strony Kreml jednak nie chce doprowadzić do dalszego wzrostu napięcia w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi, tym bardziej że wciąż wydaje się wierzyć, iż istnieje szansa na ustanowienie osobistej relacji między prezydentem Putinem a Donaldem Trumpem i wykorzystaniem jej do zawarcia korzystnego dla Kremla bilateralnego porozumienia. Przypuszczalnie więc rosyjska odpowiedź będzie zróżnicowana: Moskwa uderzy silniej w państwa uznawane za wrogie i/lub słabsze (jak Ukraina, państwa bałtyckie i Polska), a bardziej wstrzemięźliwa będzie wobec państw uznawanych za potencjalnie gotowe do normalizacji stosunków z Moskwą (jak Francja, Niemcy czy Włochy).